NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy do „Dziennika Pomorksiego“

Rok 2. | CHOJNICE, dnia 15-go lutego 1927 r. | Nr. 6.

Es Ka (Domki z kaszubskich pól.)

Do Skobronka [1].

O czym spiewosz skobroneczku
Ucesno[2]) tak i tak reno,
Trzepocesz so[3]) skrzydełkami,
Choc słonłuszko wchodzy jeno[4]) ?

Spiewąm sobie, bo mnie dobrze ! —
W koło zieleni sę zboży,
Gniozdeczko mnie wnet już schowie —
A tam renny idze zorzy.

Ozłoco we[5]) świat ten mnisły —
W otrzezwionym wstaje ruchu,
Jakbe gwiozdci szkli sę rosa
I ztąd wesoło mnie w duchu.

Zem tak szczeslłw spiewąm sobie,
Nie znąm bólu, nie znąm trosci ;
Za to wechwolac też lecę
Mnłłoscywy urząd bosci —

Lec, lec, ptoszku, mnie nie z tobą
Bogu splewac wdzięczny ode
Mnie nie radowac sę z tobą
Mnie nie taci w swiece gode [6]).

Mnie nie twoji wtórzec piesni,
Choba[7]) płaczem, choba szlochem. —
Boże ! człowieczem czemuż te
Zes mnie stworzył, a nie ptochem[8]) ..

1) Do Skowronka. 2) wesoło. 3) sebie. 4) dopiero 5) oto. 6) (gody) uciechy. 7) chyba. 8) ptakiem.

F. Sędzicki.

W walce o wolność Pomorza.

Opowieść z czasów Swiętopełka Wielkiego, księcia Pomorza.

(Ciąg dalszy).

— Nie naszą sprawą to osądzać. Interes niemczyzny też coś znaczy. Wkraczamy do dworu.

To mówiąc obaj rycerze wedle wskazówek Karła zaczęli wchodzić po schódkach na ganek, gdzie stała nawpół przytomna Witosława, jakby chciała im zagrodzić wejście do komnaty Unisława, z którym nie wiedziała co począć, i jak ukryć. Karł postępował kilka stopni niżej.

Pierwszy natknął na nią v. Linde.

— Kim jesteś, dzieweczko ? Powiedz mi szczerze. — rzekł miękkim i łagodnym jakimś głosem. Słyszałem twój śpiew.

Przypomina on mi lata dawne, b[illegible] — chłopięce. Nie znam już szczegółów. Jakiś napad, mord, porwanie i potem obci ludzie, obca mowa Ale śpiew pamiętam. Miałem siostryczkę... Ha.. ha.. wiem Wito... Witosława, dziadka...

— Swiętybora ! — wtrąciła Witosława.

— Tak, Ojca Bogusza i matkę Dobrochnę Stargard, rzeka Lipa. Wszystko to sobie dzisiaj przypominam. Nic mi o tem więcej nie wspominano. Ale ten śpiew przypomniał...

— Wolimirze, tyś moim bratem ! — zawołała uradowana dziewczyna.

— Wolimir, tak, i to sobie przypominam.

Witosława chciała paść na szyję nieznanego dotąd rycerza, w którym instynktownie przeczuwała swego brata Ale zabrakło jej sił.

A rycerz pytał się dalej :

— A ty, jak tu się dostałaś i co tu robisz ?

— Dziadek Swiętybor tu się schronił, Unisław Strzegoń opiekował się mną.

— To mój zbawca, opiekun i narzeczony. Nie zabijajcie go — prosiła błagalnym głosem

— Bądź spokojna, nic mu się nie stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prof. Kostrzewski.

Z pradziejów Pomorza.

Kurhany i kręgi kamienne w Odrach, w pow. chojnickim.

(Ciąg dalszy.)

Tu zatem należało szukać grobu, który dał dowód do usypania mogiły. Po przekopaniu jamy do głębokości 1,75 m od dawnej powierzchni, a około 3 m od szczytu mogiły, ukazały się też istotnie szczątki szkieletu kobiecego, wyposażonego niezwykle bogato w rozmaite ozdoby. Zwłoki pochowane zostały w ubraniu i były ongiś złożone na desce drewnianej i takąż deską przykryte. Dzięki obfitości ozdób bronzowych dochowały się duże kawały tych desek a nawet szczątki ubrania, w tych miejscach, gdzie stykały się one z bronzami. Temu samemu konserwującemu wpływowi śniedzi bronzowej zawdzięczają także swe zachowanie kości szkieletu, z których doszły nas szczątki czaszki z zębami, obojczyki, kości obu przedramion, część i żeber, miednicy i goleni.

Już ze względu na zgoła wyjątkowy fakt zachowania się szczątków materji i trumny znalezisko to stanowi prawdziwą niespodziankę, niemniej ciekawa była i reszta zawartości grobu, składająca się z 20 przedmiotów bronzowych, 2 srebrnych esowatych klamerek do naszyjnika, złotego wisiorka przepięknej filigranowej roboty oraz 4 paciorków (2 bursztynowych i 2 z czerwonego szkliwa). Na obu przedramionach szkieletu leżały piękne owalne bransolety, na obojczykach znajdowały się dwie równe zapinki (fibule) bronzowe, ozdobione srebrnym filigranem, przeznaczone do przytrzymania szaty dolnej, trzecia zapinka odmiennej formy, leżąca wraz z klamrą bronzową na piersiach szkieletu, służyła wilocznie do spinania płaszcza. Na szyji znajdowały się wspomniana wyżej paciorki, wisiorek złoty i klamry srebrne, tworzące części składowe naszyjnika na łonie znalazła się półkolista sprzączka bronzowa z szczątkami pasa skórzanego z kilkunastu skówkami, służącemi do ozdoby i wzmocnienia pasa. Koniec pasa, spadający na kolana, również zaopatrzony był w ozdobne profilowane okucie. Formy zabytków, znaleziowych przy szkielecie, pozwalają nam datować grób odkryty oraz całą mogiłę na czas ok. r. 200 po Chr., t. zn. na przełom starszego i młodszego okresu rzymskiego.

Zachęceni powodzeniem, rozpoczęliśmy przeszukiwać dwie dalsze mogiły (nr. 3 i nr. 22). Plan naukowy tego badania był bardzo cenny, ilość zabytków jednak, znalezionych w mogiłach bez porównania mniejsza. Obie mogiły miały zupełnie podobną budowę, jak opisana poprzednio, różniły się tylko rozmiarami oraz odległością kręgu zewnętrznego od środkowego nasypu kamiennego. W mogile 3 mającej 20 m średnicy, a do 2 m wysokiej, znalazły się nasamprzód w części środkowej nasypu, prawie tuż pod powierzchnią, dwa groby całopalne z okresu późnorzymskiego (III w. po Chr.) Popielnice były już zgniecione przez ciężar kamieni i uszkodzone przez korzenie drzew, dadzą się jednak odbudować. W jednej z nich znajdowały się prócz kości spalonych grudki stopionego bronzu, w drugiej skówka bronzowa do pasa. W głębokości 1,75 m pod dawną powierzchnią, a przeszło 4 m od szczytu mogiły, znalazły się i tu szczątki szkieletu, leżącego głową ku północy, z którego dochowały się tylko części czaszki, miednicy i ramienia. Na łonie leżał bardzo zniszczony przedmiot bronzowy, zapewne sprzączka, z kawałkami dochowanej tkaniny. Ciemne zabarwienie ziemi świadczyło, że i tutaj szkielet przykryty był deską drewnianą. Brak zapinek i innych ozdób wskazuje, że mamy przed sobą grób mężczyzny. Mogiła 22, najniższa z nadanych, okazała się już dawniej rozkopana, rabunkowo zawierała ona szczątki grobu całopalnego w postaci kości spalonych węgli drzewnych i ułamków popielnicy.

Z kręgów kamiennych rozkopano w całości krąg nr. II, badając go aż do głębokości 170 m, a poza tem przekopano powtórnie środek kilku kręgów, celem skontrolowania dawnych badań Lissauera. Z dziesięciu zachowanych do dzisiaj kręgów, trzy mają niewątpliwie bliższą styczność z sąsiedniemi mogiłami, mieszczą one bowiem wewnątrz niskie nasypy kamienne, kończące się w pewnym odstępie od kręgu. Krąg nr. II, przekopany w całości, zawierał poza tem w głębokości 1,70 m, grób szkieletowy męski z sprzączką żelazną, niewątpliwie współczesny z grobami analogiczcnemi, odkrytemi w mogiłach. W innych kręgach, niebrukowanych, znalazły się przy kamieniach środkowych ślady zniszczonych grobów ciałopalnych z okresu rzymskiego. Nasuwa się tylko pytanie, czy groby te są współczesne z samemi kręgami, t. zn. czy kręgi te zbudowano jako rodzaj ogrodzenia dla tych grobów, czy też tylko wykorzystano w okresie rzymskim istniejące już kręgi dawniejszego pochodzenia. Brak jakichkolwiek starszych zabytków w obrębie kręgów i w ich otoczeniu przemawiałyby za tem, że istotnie kręgi współczesne są z mogiłami i pochodzą również z okresu rzymskiego.

Zupełnie podobne, choć mniejsze nieco kręgi znamy już oddawna z powiatu działdowskiego na Mazurach oraz z przyległej części północnej Kongresówki (okolica Mławy i Nowogrodu) a co najciekawsze że kręgi te zawierały również znaleziska z okresu rzymskiego i z ostatniego wieku przed Chr.

(Dokończenie nastąpi.)

Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Żegna Janek swoją lubą
idąc w kraj daleki:
— Zostań z Bogiem moja miła,
kocham cię na wieki.

A gdy dotąd nazad wrócę —
za rok — za półtora,
ciebie, luba, zaprowadzę
na ślub do kościoła.

Minął roczek i półtora,
a nie widać Janka,
zapomniała, co przysięgła
na słowa kochanka.

Przyszedł Janek do kościoła,
obejrzał się wszędzie,
widząc światła na ołtarzu,
pytał, co to będzie?

A ludzie mu powiadają:
— Dzisiaj ślub w kościele —
Twoja miła zamąż idzie. —
Dzisiaj jej wesele.

Przyszła młoda do kościoła,
spojrzała spod wianka;
na nieszczęście obaczyła
bladą twarz kochanka.

W tem się głowa jej skłoniła
wpadła mu w ramiona,
i ludzie mu powiadają:
— Panna młoda kona.

Janek wyszedł wraz z kościoła
ukląkł na cmentarzu:
— Boże, Boże zbaw mą duszę,
puszczę się w głębinę.

Podał Pokrzywiński — Osowo pow. chojnicki.

Serwacy Zieliński, Nauczyciel przy Państw. Seminarjum Naucz. w Tucholi (Pomorze).

Bory Tucholskie pod względem rozwojowo ekologicznym.

Roślinność arktyczna.

(Ciąg dalszy).

Preuss jest zdania, że bezpośrednio po stopieniu lądolodu przywędrowały te rośliny stepowe na Pomorze z okolic nad Łabą, a później dopiero wzdłuż Wisły z południa. Tymczasem M. Raciborski w swej pracy nad roślinami pontyjskiemi twierdzi, że rośliny Pojezierza są ostojowe i to jedne z ostoi wołyńskiej, n. p. zawilec leśny, miłek wężymord i inne natomiast Dyptan pochodzi z ostoi zachodniej". Dlatego musimy poprzestać na stwierdzeniu Kołodziejczyka, iż zagadnienia, czy rośliny stepowe na Pomorzu tworzą resztki niegdyś szerszego zasięgu roślin stepowych w Polsce, czy też przybyły w czasach późniejszych, oraz pytania, kiedy to nastąpiło, dziś z braku odpowiednich badań naukowych rozważać nie można.

Większe zbiorniki gatunków pontyjskich znajdujemy na wschodnich krańcach Borów Tucholskich stykających się z doliną Wisły. Do nich należą: Stupa pennata ostnica, Stupa capillata ostnica włoskowata, Thesium intermedjum, lenieo, Anemone silvestris, zawilec leśny, Prunus fruticosa wisienka stepowa, Oxytropic pilosa dziobiel, Lavatera Thuringiaca ślazówka, Thymalaca passerina wilczypieprz, Campanulla sybirlaca dzwonek sybyryjski, Scorzenera purpurea wężymech, Hierarchium echioides, jastrzębiec.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z podań ludu pomorskiego.

Djabelskie jezioro przy Gołuniu.

Na wrzosowiskach, niedaleko wioski Gołuń w powiecie kościerskim, leży u stóp spadzistego pagórka małe jezioro. Ludzie tamtejsi nazwali je jeziorem djabelskiem. Piaszczyste puste brzegi tworzą płowy wieniec dokoła wód ciemnych. Cień śmierci zdaje się rozpościerać na ciemnych falach jeziora. Dzieci boją się nawet we dnie tego jeziora jak jakiego widma. Także i mężczyźni odważni, którzy przechodzą tą drogą około północy, robią znak krzyża św. i idą pospiesznym krokiem dalej. Zaledwie słońce zachodzi wieczorem, nie odważy się żaden rybak zapuścić swoich sieci.

Przed wielu, wielu laty znajdowało się na tem miejscu piękne gospodarstwo. Posiedziciel był bogaty lecz niestety starcem bezsilnym, kiedy umarła jego żona. Młoda dziewka zdołała zająć miejsce nieboszczki i na życzenie starca zawarła z nim małżeństwo. Na początku żyli obaj w jedności; lecz po niejakim czasie upodobał się młodej mężatce piękny i silny parobek, który pracował w jej gospodarstwie. Zły duch krążył w pobliżu i podniecał niebezpieczny żar w sercach młodych ludzi aż nareszcie wybuchł niebezpieczny płomień bez granic.

„Nie mogę żyć bez owego parobka", odzywało się w sercu gburki. A parobek pomyślał sobie, że starość nie ma prawa do młodzieży. Szatan zaś ze swej strony szeptał im do ucha: Pozbądźcie się go bo do was, młodzi ludzie, należy miłość".

Pewnego dnia namawiała bezczelna kobieta niewiernego parobka do złego: Jak stary pójdzie do lasu po drzewo, rzucisz na niego pień drzewa, który roztrzaska mu głowę i będziemy wolni w naszej miłości.

Parobek usłuchał bestjalskiej namowy i wyszedł do lasu. Walka pomiędzy młodzieńcem a starcem była lekka. Gdy jednakowoż, zabity pan skrwawiony leżał na ziemi, usłyszano nagle głos: „Bóg w niebie pomści tę zbrodnię. Z góry usłyszano powtórnie: „Pomszczę po czterdziestu latach tę zbrodnię".

Przeląkł się parobek. Włosy jeżyły mu się z przerażenia na głowie; nogi drżały mu i jakby ścigany od złego ducha uciekł z miejsca zbrodni. Blady i zadyszany przybył na podwórze gospodarskie. Gdy młoda kobieta przestraszonego parobka ujrzała, wyśmiewała się z niego mówiąc: „Jesteś tchórzem i słuchasz na takie głupie gadanie. A czy owe czterdzieści lat nie są długim czasem dla naszej miłości? Trzymaj tylko język za zębami a ludzie będą napewno twierdzić, iż stary umarł wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Nieboszczyka pochowano przyzwoicie i nikt z całej okolicy nie przypuszczał, że stary padł ofiarą miłości tych dwojga ludzi.

Po niejakim czasie na nowo obchodzono gody weselne w tym gospodarstwie, na które zaproszono także księdza i całą wioskę. Przez osiem dni bawili się goście weselni. Lata minęły. Błogosławieństwo Boże zdawało się spoczywać na pracy złych ludzi. Doszli niebawem do wielkiego bogactwa. Sam proboszcz szanował ich i był często ich gościem. Z czasem zbielały włosy gospodarzy ale i sumienie ich na pozór uspokoiło się tak, iż o dniu zemsty całkiem zapomnieli.

Jesień nadeszła a z nią przyszła godzina zemsty. Sędziwego kapłana zawołano do chorego. Zpowrotem wstąpił i odwiedził gospodarza. Powietrze było chłodne a mgła gęsta pokrywała ponurą okolicę. W pokoju paliły się na kominie wielkie szczapy drzewa. Żona gospodarza postawiła krzesło dla księdza blisko ognia i tak gościnnie przyjęła kapłana, że ten pomyślał jakby wynagrodzić to życzliwe przyjęcie. Uczęstowała zacnego duszpasterza wybornym omletem i podała do tego jak najlepszą miodówkę. Przy dobrym humorze opuścił kapłan gościnny dom.

Było to już późno wieczorem. Nagle odezwał się dzwonek na Anioł pański. Kapłan podniósł prawą rękę, aby zrobić znak krzyża. W tem zauważył, iż niemiał przy sobie zakiewki z pieniędzmi. Niezawodnie zostawił ją w domu gospodarza i powrócił. Lecz gdzie pozostało owe gospodarstwo? Czy ziemia je pochłonęła?

Kapłan przyszedł bliżej. Na miejscu, gdzie przed kilku minutami cieszyło się wszystko, pływał u brzegu jeziora stół, na którym leżała sakiewka z pieniędzmi. Kapłan schwycił ją a w tem zginął naraz stół we falach, przepaści niezgłębionej.

W jasnych nocach, kiedy blade światło księżyca odbija się w wodzie a godzina duchów ma swój początek, zauważy się na jeziorze nadzwyczajny obraz: Podworze gospodarskie, na którym panował grzech i znalazł swoją karę.

(Według zapisków Gulgowskiego i Schoreya pod. F. Pallowski — Kościerzyna.)

Bolesław Knitter.

Parafja Wielewska

i bliższa jej okolica.

(Ciąg dalszy.)

10.

Karsin.

W odległości 4 kilometrów od Wiela, nad szosą stamtąd do Czer ka, leży wielka, nieomal dwa kilo metry długa wieś — Karsin. Stara osada... raz kie dyś... w zamierzhłych czasach książąt pomorskich praw dopodobnie powstała, stworzona ręką pracowitą dalekicp przodków zaborskich... Stanęła w lesistem otoczeniu a od pięknego zielonego lasu wzięła imię „karś" bo tak przodkowie zwali las. Powstała wieś Karsin w borze gęstym, na miejscu „wykarczowanem", Wieki różnie zapisywały do ksiąg dziejowych jej miano od przodków otrzymane, na przykład Karsyn, Carsin, Karsnie lub Karschin.

— Przeszły panowania książąt pomorskich, nastały czasy krzyżackie.

W roku 1360 nadano wsi prawo chełmińskie czyli krzyżackie, które zawiera akt darowizny dla pewnego rycerza zakonnego oraz zlecenia dla zamieszkałej w Karsinie ludności. Tłumaczenie przywileju karsińskie go w skróceniu brzmi:

„W imię pana naszego. Amen... Niech wiadomem będzie obecnemu jak i przyszłemu światu, iż my Zyg fryt von Gerlachsheym, komtur z Tucholi, za radą i zezwoleniem czcigodnego braciszka, rycerza zakonnego Wynrycha von Knyprode, wielkiego mistrza braci za konnej niemieckiego domu, szpitala naszej Pani w Je rozolimie..., darujemy i nadajemy przezornemu i czci godnemu rycerzowi Hermanowi, jego prawym potom kom, wioskę Karsyn zwaną, z LX włókami (60), z wszelkiem prawem chełmińskiem w wieczne po siadanie... Chcemy także, by mieszkańcy lub (po siedziciele) na innych LIIII (54) włókach, nam i naszym braciom w Tucholi, corok... po dwa tłuste kury i łaszt i dwa korce owsa dawali.., Również mają nam ci sami gburzy owsa (eigne last) oddać za łąki, które się zwią Studzienice (Studenitz) i za ich łąki, które oni od dawna posiadali, leżące nad Nie chwarzczem (Nechusrs); z tych łąk mają oni użytko wać, na zawsze je posiadać z ich spadkobiercami i potomkami. Pozatem chcemy, by mieszkańcy wioski powyżej wymienionej nowe budynki stawiali, a stare naprawiali lub zrywali, i stawali wiernie do innych posług ogólnych, które calemu krajowi są pożyteczne i konieczne... Dane... w obecności Mikołaja księdza (pristerbruder), Macieja rycerza i Piotra Gernagros na szego pisarza i wielu innych czcigodnych ludzi".

Ziemia Karsińska w obszarze 60 włók przypadła więc w rozporządzeniu władzy krzyżackiej rycerzowi Hermanowi, piszącemu się odtąd von Karssyn, za wierność i zasługi położono około zakonu. Reszta, 54 włók została karsińskim włościanom.

Lustracja starostwa tucholskiego w r. 1570 wy kazuje, że na ziemi karsińskiej z 60 włók było 17 pustych. Już wtedy były we wiosce dwie karczmy (szkoda, że lustracja właścicieli nie wymienia) i jeden zagrodnik. W r. 1664 dawała czynszu państwowego z włók swoich 58 florenów, co równa się mniejwięcej sumie 80 marek przedwojennych. — Sołtys tamtejszy miał wówczas 6 włók Osada Karsin — Pustkowie obejmowało obszar mniej więcej 1 włóki. Właściciełem jej podówczas był Szymon Laskowski.

W r. 1670 założono z pustych włok folwark, który później wydał 28 wozów siana, a suma dochodów doszła do 541 zł polskich Jak zapiski podatkowe wykazują, płaciła wieś w r. 1682 od 36 morgów osiadłych 1 zł, 24 gr., od 52 pustych: 1 zł. 9 gr., od karczmy 4 gr. (Trzeba zaznaczyć, że złoty polski wówczas miał wiele większą wartość, niż dzisiaj).

W pierwszej połowie 18. wieku ziemia karsińska była wposiadaniu i gburów i bogatego szlachcica, Michała Borowskiego. Zapiski z tego czasu (ks. Szwengla) donoszą, że owi 12 gospodarze dawali na kościół parafjalny 8 i pół korca żyta i tyleż owsa. Szlachcic zaś (nobilis) Borowski dawał 10 korcy żyta i tyleż owsa. Była to największa cyfra jednostkowa ze wszystkich dostawców w parafji. Borowski był możliwie właścicielem folwarku karsińskiego. W r. 1780 właścicielem tego folwarku był Józef Łukowicz, dziedzic dąbrowski.

— Wieś Karsin od samego początku była największą miejscowością w parafji. Liczbów mieszkańców wynosiła w r. 1780: 404. Katolików było w r. 1848: 915; w r. 1863: 1055; w r. 1870: 1225, protestantów 70, innego wyznania 28, razem mieszkańców było 1328

W roku 1892 było

kaszubów	katolików	1604
„	ewangelików	21
polaków	katolików	12
„	ewangelików	—
niemców	katolików	6
„	ewangelików	34
żydów		35
Razem było		1712 mieszkańców

(Statystyka ludności kaszubskiej St. Ramulta str. 157.)

W r. 1904 było w Karsinie z przyległościami Mniszek, Dębowiec, Popiagóra katolików 2006.

Obszar ziemi wynosił w r. 1870 morgów magdeburskich 10,544,96. (Statystyka powiatu chojnickiego Fuhrmann.)

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagadki ludowe.

(Podał Schelski.)

Krzywy, błyszczący, osty, a mały, pole oblaci, taki zuchwały.

Rozwiązanie zagadki ludowej z nr. 5

„Niwa Pomorska".

Żydów tylko dwóch Kopa i Mędel, obaj zjedli po 15 jaj.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Franciszek Wojciechowski Lubiana Irena Joachimczyk Onojnice.

OD REDAKCJI.

Prosimy o łaskawe zbieranie i zapisywanie sobie frantówek ludowych, baśni podań oraz zwyczajów weselnych przy chrzcinach, dożynkowych, obchodach świątecznych itp. i nadsyłanie ich do naszej redakcji. Należy przestrzegać wiernego ich spisania bez poprawek — względnie z podaniem poprawek osobno, a dalej oznaczyć miejsce pochodzenia opowiadającego i jego wiek. Unikać jednakże rzeczy przepisywanych z książek literackich. Chodzi bowiem o zebranie i zachowanie rzeczy śdiśle ludowych — pomorskich.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.